

# Przełomowy moment w dziejach starożytnego Egiptu

6 listopada 2024

Ładnych parę lat temu przeczytałem miłą powieść historyczną autorstwa francuskiego egiptologa pana Christiana Jacq'a zatytułowaną „Czarny faraon”. Lektura tej książki była przyjemnym i odprężającym doświadczeniem. Jej treść opowiada o tym, jak na tronie kraju, który zgodnie ze słowami Herodota jest „darem Nilu”, zasiadł pierwszy czarny faraon i zaczął jego powolną odbudowę w sensie zarówno polityczno-militarnym, jak i kulturowym. Samo panowanie dynastii Kuszyckiej należy obok panowania dynastii Ptolemeuszy do moich ulubionych okresów egipskiej historii. Teraz czas na kilka refleksji, jakie z tym tematem się wiążą.



Wypadałoby w tym miejscu rozważyć zależność, jaka istnieje pomiędzy pochodzeniem (etnicznością) danych jednostek ludzkich a kulturą (także cywilizacją w szerszym znaczeniu), do której one przynależą.

Wystarczy samodzielnie pomyśleć, aby zauważyć, że twórcami każdej oryginalnej i trwałej cywilizacji byli ludzie połączeni ze sobą wspólnym interesem, jak również wspólnymi wartościami,

które wyznawali. Z każdej, utworzonej przez takie zorganizowane grupy ludzi cywilizacji, rozumianej jako organizację życia zbiorowego (definicja podana przez F. Konecznego) mogą, z biegiem lat dzięki procesom historycznym, takim jak na przykład migracje, czy czynnikiem geograficznym, takim jak ukształtowanie terenu wyewoluować różne kultury. Punkty wspólne kultur należących do jednej cywilizacji, mających ten sam rodowód będą zawsze bardzo dobrze widoczne, czego przykładem może być cywilizacja rzymska (i jej współczesna pochodna, czyli cywilizacja łacińska) ze składającymi się na jej złożoną całość kulturami, wchodzącymi w jej skład narodów.

Etniczność członków poszczególnych narodów jest niezaprzeczalnie pierwszym bardzo widocznym elementem każdej kultury ludzkiej. Praktycznie każda kultura kojarzy się nam przecież z danym i ściśle określonym plemieniem bądź narodem, którego przedstawiciele charakteryzowali się takimi, a nie innymi cechami antropologicznymi, określającymi ich wygląd zewnętrzny. Ponadto zgodnie z już jakiś czas temu opublikowanymi w Stanach Zjednoczonych danymi socjologicznymi (Badania profesora Roberta D. Putnama), które tak naprawdę nie pokazały niczego nowego, bardziej podświadomie ufamy ludziom, którzy wyglądają tak jak my sami. Najlepszym dowodem na potwierdzenie niedawno ogłoszonych wyników tych badań jest niemalże ścisła izolacja od siebie ludzi z różnych grup religijnych czy narodowościowych, mieszkających w zróżnicowanych kulturowo metropoliach takich jak Los Angeles czy San Francisco. Podziały wśród mieszkańców wielokulturowych miast lub państw zawsze przebiegają według tych samych i niezmiennych kryteriów, jakimi są język, wyznawana religia (w sensie idących za nią praw i wartości), czy przynależność etniczna. Tak działo się już od dawnych czasów, czego przykładem mogą być egipska Aleksandria, gdzie każda z zamieszkujących ją narodowości miała swoją osobną dzielnicę. Powyższe przykłady jasno pokazują, że pochodzenie danego człowieka wyrażające się w jego cechach antropologicznych jest

istotnym i powszechnie uznanym elementem wyróżniającym go spośród innych od niego ludzi. Ma ona, jak widać po wspomnianym wyżej przypadku Stanów Zjednoczonych swoje duże znaczenie nawet w państwach, które od samego początku swojego istnienia były zamieszkałe i tworzone przez zróżnicowane populacje ludzkie. Z opisanego faktu zdawano sobie sprawę już od bardzo dawna. Teraz należałoby zadać następujące pytanie: która z wymienionych wyżej linii podziałów, jakie zawsze istnieją w wielokulturowych społeczeństwach, jest najbardziej istotna? Udzielenie odpowiedzi na to pytanie wskaże nam prawdziwy czynnik kulturotwórczy odróżniający nas od innych, który naprawdę decyduje o tym, do jakiej kultury należymy. Nad odpowiedzią na to nietrywialne pytanie trudziło się już wielu różnych ludzi, wśród których był jeden Francuz pan Arthur de Gobineau (1816-1882), który w swoich pismach dowodził, że najważniejszą dla danej cywilizacji jest rasa (określająca pochodzenie) ludzi ją tworzących, której czystości należy strzec. Niezachowanie czystości rasowej według pana de Gobineau nieuchronnie prowadzi do degradacji i upadku danej cywilizacji. Dla wszystkich problemów jego ojczyzny, z jakimi borykać się jej przyszło za jego życia, znajdował on wyjaśnienie w swojej osobliwej teorii. Nawet Rewolucja Francuska była dla niego wyzwolenczą walką rasy celtyckiej, z której według niego składał się francuski naród oraz rasy frankijskiej, która pod koniec starożytności podporządkowała go sobie, czyniąc z siebie warstwę panującą przekształconą później w arystokrację. Jego teorie na temat różnic pomiędzy wyszczególnionymi ludzkimi rasami oraz ich zdolności kulturotwórczych przyczyniły się do rozwoju wielu różnych idei popierających lub zupełnie odrzucających jego tezy, których próby wprowadzenia w życie były brzemienne w odczuwane przez nas do dzisiaj skutki. O tychże ideach oraz skutkach wprowadzeń ich w życie nie będę pisał w tym artykule, ponieważ taka dygresja wprowadziłaby zamęt w tekście. Pan de Gobineau udzielił za pomocą swoich teorii odpowiedzi na to trudne pytanie w sposób, który usatysfakcjonował wielu ludzi. Język, czy religia i idące za nią prawa oraz wartości nie zostały

uznane przez niego samego, oraz jego zwolenników, za najważniejsze czynniki kulturotwórcze, ponieważ każdego języka można się nauczyć, a religię przyjąć. Tożsamość człowieka zależała od jego cech antropologicznych, których nie sposób jest zmienić. Podobnego zdania był nasz polski pisarz Bolesław Prus (1847-1912), który własne ciekawe i godne uwagi poglądy na temat państwa i społeczeństwa przedstawił w swojej genialnej powieści zatytułowanej „Faraon”. Przedstawiony tok rozumowania jest logiczny i może wydawać się prawdziwy. Jednak rzeczywistość jest prawie zawsze bardziej skomplikowana, niż nam się na początku wydaje. Wnikliwy badacz ludzkich dziejów łatwo znajdzie zdarzenia niedające się zupełnie wyjaśnić w przypadku kiedy przyjmie się opisany wyżej punkt widzenia za jedyny właściwy.

Historia, która, jak mawiali starożytni, jest nauczycielką życia, dostarczyła nam kilku wyrazistych przykładów na to, że sama etniczność (narodowość czy rasa) nie wystarczy, żeby uchronić daną kulturę (w szerszym znaczeniu cywilizację) od kryzysu, bądź upadku. Moim ulubionym przykładem historycznym, który dowodzi temu, że określona etniczność obywateli danego państwa, o której czystość się dba, nie wystarczy do podtrzymania istnienia panującej w nim kultury (praw, obyczajów i religii) jest podupadły kulturowo i gospodarczo Egipt okresu późnego. Losy dumnego narodu egipskiego i jego oryginalnej oraz wielkiej kultury potoczyłyby się z pewnością zupełnie innymi ścieżkami, gdyby nie systematyczne podbijanie i penetrowanie terenów dzisiejszego Sudanu przez wielkiego egipskiego władcę Totmesa III (zm. ok. 1425 p.n.e.) i jego następców. Faraon ten, który przez współczesnych historyków został ochrzczony mianem „Napoleona Egiptu” z powodu prowadzonej przez siebie polityki zagranicznej rozkazał zbudować wielką twierdzę o nazwie Napata mającą stanowić gwarancje bezpieczeństwa południowych granic jego kwitnącego imperium.

Wyprawy króla-wojownika przyniosły trwałe zdobycze

terytorialne na południe od Egiptu w przeciwieństwie do krótkotrwałych i głównie łupieżczych wypraw na południe podejmowanych przez niektórych jego poprzedników w okresie starego i średniego państwa. W nowo zaistniałej korzystnej sytuacji na nowo podbite tereny szybko przybyło wielu rdzennych Egipcjan ze wszystkich stanów społecznych. Osiedlali się oni pośród ludności miejscowej, przenosząc na nowy grunt, który traktowali jak własny swoje wzorce kulturowe i administracyjne. Kluczową rolę w tym powolnym procesie odegrali egipscy kapłani boga Amona. Bystry „Napoleon Egiptu” pewnie nawet w swoich snach nie snuł tak dalekich wizji, żeby przewidzieć, że włączona przez niego w obręb państwa i kultury egipskiej pełna złota kraina o nazwie Nubia w dalekiej przyszłości dostarczy jego krajowi już nie złoto, lecz siły vitalne umożliwiające mu dalszą egzystencję. Ziarno kulturotwórcze, które nieświadomie zostało zasiane, kiełkowało powoli. Sprytni kapłani Amona sprowadzeni na świeżo włączone tereny szybko rozpoczęli żmudną pracę na rzecz pozyskiwania nowych wiernych pośród negroidalnych poddanych, którzy przed egipskim podbojem żyli na bardzo niskim poziomie cywilizacyjnym. Znane są wzmianki o murzyńskich żołnierzach służących już w armii króla Totmesa III, którzy ramię w ramię maszerują i walczą dzielnie razem z egipskimi wojakami w jego kolejnych kampaniach syryjskich. Nowo podbite ludy mieszkające na południe od Egiptu zostały włączone w skład społeczeństwa egipskiego i poddane procesowi egiptyzacji, który miał charakter dobrowolny. Dla łatwiejszego zarządzania tym nowo podbitym wielkim obszarem Egipcjanie podzielili go na dwa obszary, z których jeden położony pomiędzy II a IV kataraktą otrzymał nazwę „Kusz”. W ciągu kolejnych stuleci poza nielicznymi wyjątkowymi okresami jak na przykład rządy Ramzesa II w państwie egipskim nie działo się dobrze. Spory wewnętrzne pomiędzy kapłanami a dworem panującym o różnorodnym podłożu z biegiem lat doprowadziły do znacznego osłabienia władzy monarszej oraz państwa faraonów. Konflikt ten osiągnął swoje apogeum za panowania króla Amenhotepa IV Echnatona, który, chcąc uniezależnić się od rosnącego w potęgę kapłańskiego

środowiska, rozpoczyna reformę religijną inspirowaną w dużym stopniu poprzez jego małżonkę o imieniu sugerującym obce pochodzenie (Nefretitti, czyli „piękność, która przyszła”).

Śmiała reforma upadła razem ze swoim twórcą, a osłabiony tymi waśniami Egipt miał przed sobą jeszcze pewien okres chwały w postaci panowania pierwszych Ramzessydów, w którym zostało już zasiane ziarno upadku, gdyż zazdrośnie strzegąca swojego przywileju władzy egoistyczna kasta kapłańska wyciągając wnioski z poprzednich wypadków, zaczęła jeszcze mocniej okopywać się na swoich stanowiskach. Wzmacniała swoje wpływy kosztem władzy monarszej. Za ostatnich lat panowania ostatniego z Ramzessydów około 1070 roku p.n.e. Egipt rozpadł się na dwie części, w których władza przeszła w ręce kapłanów mających często obce pochodzenie. Do problemów monarchii egipskiej przyczynił się jeszcze spory napływ cudzoziemców przez cały okres nowego państwa szukających dobrze płatnego zajęcia w jeszcze kwitnącej i rozległej monarchii. Z tych obcych przybyszów, którzy nie asymilowali się z egipskim ludem, rekrutowali się często przeciwnicy państwa egipskiego, działając w jego wnętrzu na jego szkodę. Zajmowali oni różne stanowiska w państwie egipskim z urzędem faraona włącznie, czego przykładem może być dynastia libijska założona około 945 roku p.n.e. przez Szeszonka. Te ruchy odśrodkowe potęgowały się zwłaszcza podczas wojen z sąsiednimi monarchiami aspirującymi do roli bliskowschodnich mocarstw.

Upadek egipskiej potęgi następował stopniowo, ale pod koniec panowania dynastii Ramzessydów był już całkowity. Upadły wtedy wszystkie prawa i autorytety. Dochodziło nawet do tego, że z powodu panującej powszechnie biedy potęgowanej przez wojny i szaleńczy ucisk fiskalny ludzie, aby przeżyć zostali zmuszeni do pogwałcenia wszelkich dotychczasowych świętości. Groby przodków były całkowicie bezczeszczone przez rabunek. Źródła pisane z tego okresu egipskiej historii są pełne protokołów z posiedzeń sądowych, na których sądzono rabusiów schwytanych na gorącym uczynku. Wśród tej różnorodnej pod każdym względem

gromady oskarżonych we wspomnianych procesach nie brakuje też i samych kapłanów! Okres ten zaczynający się od końca dynastii Ramzessydów zwany przez specjalistów od egipskiej historii trzecim okresem przejściowym był jednym z najbardziej opłakanych dla Egiptu okresów historycznych. Z opisanego powyżej przebiegu zdarzeń można by wnioskować, że zwolennicy teorii pana de Gobineau mają całkowitą rację, gdyż późniejszy przebieg dziejów je potwierdził. Świat, w którym przyszło nam żyć, nie jest jednak taki prosty, aby dało się zjawiska na nim zachodzące wytłumaczyć jedną teorią. Tymczasem na południe od Egiptu w krainie pełnej złota działały się rzeczy zupełnie odmienne.

W czasie kiedy Egipt przeżywał swoje ciężkie chwile tereny południowe należące już do przeszłości imperium pierwszych Ramzessydów uniezależniły się od władzy faraonów i rozwijały się dalej bez większych przeszkód. Mieszkańcy bogatej w złoto Nubii przez kolejne stulecia trzymali się wzorców, które przybyły do nich razem z egipską administracją. Ich stolica Napata stała się szybko najważniejszym w regionie miejscem kultu egipskiego boga Amona, który zyskał sobie tam liczne rzesze gorliwych czarnych wyznawców. Początkowo przyjmujący egipską kulturę i zwyczaje mieszkańcy Nubii z obojętnością patrzyli na staczający się ze szczytów potęgi Egipt. Sytuacja zmieniła się w połowie VIII wieku przed naszą erą kiedy władca terytorium Kusz imieniem Pianchi zdecydował się opanować tereny leżące na północ od jego królestwa celem przywrócenia tam ładu i porządku. Najeźdźca, jakim był bystry kuszycki władca, niósł ze sobą to, co zapowiadał, czyli prawo i porządek ze swojego kraju, które dzięki procesom z przeszłości pokrywały się z prawem i porządkami egipskimi przyniesionymi na te ziemie wieki wcześniej. Wyprawa kuszyckiego króla rozpoczęła się w 747 roku p.n.e. i trwała przez wiele następnych lat. Jej efektem było ponowne zjednoczenie całego kraju pod jednym berłem, co zaowocowało zasiadnięciem na egipskim tronie przedstawicieli kuszyckiej dynastii oraz przepędzenie z egipskiej ziemi obcych władców z dynastii

libijskiej.

Najazd kuszycki, który zakończył się połączeniem w jedno państwo terenów Egiptu oraz Nubii wyglądał na pierwszy rzut oka na zwykłe zastąpienie jednego okupanta ziemi egipskiej przez drugiego. Rzeczywistość natomiast była zupełnie inna. Sam Pianchi, który przy każdej okazji przedstawiał się jako „prawdziwy Egipcjanin”, jako oficjalny powód swojej interwencji na północy podawał chęć przywrócenia tam ładu, który będzie „miły Amonowi”. Pianchi i jego czarnoskórzy następcy władali rozległymi terenami Nubii i Egiptu przez następne około 80 lat. W tym czasie w Egipcie nastąpiło szybkie i jak pokazały późniejsze wypadki trwałe odrodzenie kultury i religii egipskiej, gdyż nowi władcy z południa traktujący kulturę i religię egipską jak swoją własną robili wszystko, co było w ich mocy, by odzyskały one dawną świetność. Panowanie zegiptyzowanych przybyszów z południa nad Egiptem zakończyło się w 669 roku p.n.e., kiedy to władca imieniem Taharka został przepędzony do samej Napaty przez Asyryjczyków, których najazdu nie był w stanie odeprzeć.

Najazd asyryjski, pomimo swoich niszczyielskich skutków, okazał się niepowtarzalną szansą wykorzystaną przez pewnego lokalnego władcę miasta Sais położonego w zachodniej części delty Nilu. Wielkie sukcesy Asyryjskie okazały się dla nich zgubne, gdyż w zbyt krótkim czasie opanowali oni zbyt ogromny obszar praktycznie całego bliskiego wschodu, którego utrzymanie przy prowadzeniu właściwej ich podbojom polityki eksploatacji i represji okazało się niemożliwe. Wspomniany wyżej młody władca miasta Sais imieniem Psametych przejmuje władzę po swoim ojcu w 664 roku p.n.e. i rozpoczyna systematyczne wyzwalamie Egiptu spod przykrego panowania asyryjskiego. Podczas swojej energicznej kampanii, która zakończyła się całkowitym sukcesem w 655 roku p.n.e., młody wyzwoliciel, będący już rodowitym Egipcjaninem, wykorzystuje rozbudzenie egipskiej świadomości i dumy narodowej, które dokonało się za sprawą poprzednich władców z południa

przepędzonych z powrotem do swojego kraju przez Asyryjczyków. Warto jest jeszcze zaznaczyć, że spory udział w tej wojnie narodowowyzwoleńczej, którą rozpoczął Psametych miało wielu zagranicznych najemników, zwłaszcza Greków, którzy już od tego czasu będą ciągle obecni w historii państwa i narodu egipskiego. Przez trzy wieki, jakie nastąpią po podbojach Aleksandra Wielkiego, egoistyczna greckojęzyczna elita będzie niepodzielnie rządzić tym krajem, który jest „darem Nilu”.

Powyższa analiza wybranych wypadków historycznych upoważnia do stwierdzenia, że tożsamość człowieka definiuje religia oraz idące za nią prawa i wartości (obowiązują one przecież także ludzi świeckich, żyjących w ramach danej społeczności). Pochodzenie etniczne jest ważnym, aczkolwiek niejedynym i niedecydującym elementem określającym tożsamość poszczególnych grup ludzi. Jak pokazuje historia, pochodzenie etniczne nie jest również koniecznym warunkiem do zachowania tożsamości narodowej czy religijnej danego człowieka, które są w pewnym sensie kwestią wyboru. Warto jest jednak w tym momencie zauważyć, że tożsamość człowieka rozumiana w sensie etnicznym nie jest jednak zupełnie bez wpływu na kondycję narodu w sensie zdolności kulturotwórczych. Opisany powyżej przykład poddanych efektywnej egiptyzacji mieszkańców Nubii pokazuje, że byli oni w stanie zachować bardzo dokładnie kulturę egipską z okresu Nowego Państwa, wzbogacając ją jedynie o niewielkie elementy naturalizmu, który wprowadzili do obrazów przedstawiających sylwetki ludzkie.

Ten godny uwagi konserwatyzm, który cechował tych odnowicieli kultury egipskiej, można wytłumaczyć innymi od przedstawicieli egipskiego narodu zdolnościami twórczymi artystów pochodzących z Nubii. Nubijczycy okazali się świetnymi kopiarzami i kulturalnymi konserwatystami niezdolnymi do wniesienia istotnych nowych elementów do kultury, z którą zdążyli się już mocno utożsamić. Podsumowując, należy stwierdzić, że w największym stopniu o tożsamości danego człowieka i narodu decyduje jego religia wraz z cywilizacją, do której przynależy

oraz idące za nimi prawa i wartości, wyznaczające ramy ludzkiego życia. Pochodzenie etniczne jest natomiast czynnikiem biologicznym o zmiennym w czasie charakterze, który przez wielu ludzi jest mylnie utożsamiany z bardzo istotnym „spoiwem” danej cywilizacji bądź kultury. Cywilizacja, dopóki jest żywotna, może wchłaniać ludzi różnego pochodzenia, czego przykładem była np. cywilizacja rzymska, a z cywilizacji obecnie żyjących są to cywilizacja chińska oraz indyjska, w skład których wchodzi wielka liczba różnych grup etnicznych. Wchłonięcie przez daną cywilizację nowych grup etnicznych może przyczynić się do pojawienia się nowej jakości w jej ramach, tak jak to miało miejsce w opisanym powyżej przypadku.

Poza tym należy zawsze pamiętać, że niezależnie od tego, co twierdził pan de Gobineau i jego dość liczni zwolennicy, których możemy znaleźć wszędzie na świecie, żadna populacja ludzka nie powinna skazywać się na „genetyczną” izolację, ponieważ odbija się to negatywnie na jej fizycznej kondycji.

Autorstwo: Deuteroniusz

Zdjęcie: [I-Martin](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net